

Stanowisko dyrektora Instytutu Archeologii UMK w sprawie badań archeologicznych w strefie reliktyw kościoła św. Krzyża i cmentarzyska (stanowisko 114)

W mediach pojawiają się ostatnio zarzuty dotyczące działalności Instytutu Archeologii UMK, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Dlatego też zostaliśmy zmuszeni do naświetlenia kilku kwestii. Na początek wyjaśnijmy jedną rzecz. Archeolog, magister Mariusz Cizak, który atakuje Instytut Archeologii UMK, nie jest w tej sprawie osobą bezstronną. Reprezentuje interesy inwestora, czyli PGE, który wybrał komercyjną firmę prywatną Cizak&Cizak jako wykonawcę badań archeologicznych w strefie budowy ciepłociągu prowadzącego do planowanego budynku Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage. Pozwolenie na te prace otrzymał od Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków nie Pan M. Cizak, ale właśnie PGE. Natomiast Instytut Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, reprezentując Prezydenta Miasta Toruń, właściciela tego terenu, zawarł z nim umowę ekspercką dotyczącą oceny trybu i sposobu prowadzenia prac archeologicznych w strefie budowy ciepłociągu (stanowisko Gminy Miasta Toruń z 10.07.2024 roku; <https://www.archeologia.umk.pl/nauka/ucasin/>). Instytut nie uzurpował sobie do tego prawa, został o to poproszony. Niemal 20 lat temu IA UMK prowadził tu badania, odsłaniając liczne groby oraz bardzo dobrze zachowane relikty gotyckiego kościoła i klasztoru benedyktynek (*Archaeologia Historica Polona*, t. 19, 2011). Dla jasności – Instytut nie ubiegał się o zlecenie na badania archeologiczne w strefie budowy ciepłociągu czy głównego budynku ECFC. Nie konkuruje z firmą usługową pana M. Cizaka, gdyż prowadzi własne prestiżowe naukowe projekty w kraju i zagranicą, a w Toruniu przygotowuje się do badań kompleksu św. Ducha na Bulwarze Filadelfijskim.

Początkowo nie było żadnego sporu między Instytutem a panem M. Cizakiem, może jedynie poza tym, że nie wywiązał się on z deklaracji złożenia zlecenia na konserwację dwóch drewnianych, średniowiecznych chłodni z badań przy ECFC, które trafiły pół roku temu na jego prośbę do Pracowni Konserwacji. Nasze zastrzeżenia były skierowane w stronę Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, gdyż Instytut zakwestionował

słuszność decyzji, jaką było uzgodnienie rozbudowy ciepłociągu w rejonie niewidocznych na powierzchni ziemi reliktyw gotyckiego kościoła św. Krzyża i największego średniowiecznego cmentarza toruńskiego znajdującego się niedaleko dzisiejszego Muzeum Etnograficznego. Niewiele osób wie, że w latach 80., w czasach PRL na murach kościoła zainstalowano betonową komorę ciepłociągu, a jego rury umiejscowiono na relikwach prezbiterium. Stąd krytyka decyzji K-P WKZ, tym bardziej, że Konserwator w rozmowach umniejszał archeologiczną i historyczną rangę tego miejsca, mówiąc m.in., że mury czy groby występują wszędzie na terenie Torunia niezależnie gdzie – mówiąc kolokwialnie – się kopnie. W jego pierwszej decyzji, wydanej dla PGE, nie było słowa ani o kościele, ani o cmentarzu, co niepokoiło jeszcze bardziej, a pozwolenie na badania wydano na podstawie programu prac archeologicznych w formie nadzoru. W ogóle nie wzięto pod uwagę potrzeby przeprowadzenia w tym miejscu wyprzedzających badań wykopaliskowych. **To nie była „burza w szklance wody”, lecz upomnienie się o przestrzeganie pryncypiów dotyczących ochrony dziedzictwa archeologicznego – ABC standardów postępowania, opisanych ponad dekadę temu przez Generalnego Konserwatora Zabytków.**

Jeżeli chciano podjąć tak kontrowersyjną decyzję, jaką było usytuowanie przepustu ciepłociągu w obrębie reliktyw kościoła, to należało przekonać inwestora, czyli PGE, do przeprowadzenia w tym miejscu badań wyprzedzających, zresztą niewiele szerszych, niż wynikało to z projektu inwestycji, ale kluczowych dla oceny stanu zachowania tego obiektu i jego układu przestrzennego. Sam prezes PGE na spotkaniu roboczym deklarował, że jest skłonny zaakceptować takie rozwiązanie. Byłaby to także niepowtarzalna okazja, aby to ważne miejsce przebadać należycie. W trakcie prowadzonych w siedzibie PGE negocjacji, z udziałem przedstawicieli inwestora, miasta, K-P WKZ i Instytutu Archeologii, zapadły wstępne decyzje, ażeby poszerzyć wykop i zadokumentować relikty prezbiterium. Ustalono wtedy wspólnie, że wyniki tych badań będą stanowić podstawę do podjęcia dalszych decyzji przez K-P WKZ. Całkowicie bezpodstawne jest twierdzenie M. Ciszaka, że badania sugerowane przez Instytut Archeologii trwałyby 5-6 lat. Ocenialiśmy je najwyżej na kilka tygodni, czyli nie dłużej niż trwały bezproduktywne rozmowy z K-P WKZ i PGE o badaniach w rejonie kościoła św. Krzyża. Niestety pomysł rozszerzonych badań został ostatecznie odrzucony, a K-P WKZ zdecydował o kontynuowaniu prac ziemnych wykonywanych koparką na gąsienicach i interwencyjnych badaniach archeologicznych w zakresie granic inwestycji. Pan Cizak prowadził te badania w

takim zakresie, jak to określone zostało w decyzji K-P WKZ, stąd nie był on bezpośrednim adresatem zastrzeżeń. Ostateczne stanowisko K-P WKZ, podtrzymujące wszystkie swoje wcześniejsze decyzje, zamykało właściwie sprawę. Zostało to skomentowane w skierowanym do niego piśmie zatytułowanym „Gotyk na dotyk...rur ciepłowniczych” (<https://www.archeologia.umk.pl/nauka/ucasin/>).

Rzeczywisty konflikt z panem Ciszakiem pojawił się dopiero w momencie, kiedy na dwóch konferencjach prasowych zwołanych najpierw przez niego, a następnie przez K-P WKZ, zaczął on bezpardonowo atakować Instytut Archeologii i Zespół do badań średniowiecznego Torunia. Pan Ciszak i K-P WKZ ramię w ramię przekonywali opinię publiczną o słuszności decyzji konserwatorskich i poprawności zastosowanej metody badawczej. Zwłaszcza ten drugi spektakl warto obejrzeć na stronie FB *Kiełpiński-konkretnie* i ocenić jego żenująco niski poziom. Pan Ciszak w trakcie tej konferencji zupełnie bezpodstawnie zaczął podważać rzetelność badań prowadzonych 20 lat temu przez Instytut Archeologii UMK. To działanie to prymitywna obrona swoich racji przez atak. W dwóch, oficjalnych oświadczeniach, Instytut odniósł się do tych absurdalnych zarzutów godzących w dobre imię Uniwersytetu, dokumentując to w drugim oświadczeniu zdjęciami z badań w 2005 r. (<https://www.archeologia.umk.pl/nauka/ucasin/>).

Na tej samej konferencji i później w wywiadzie dla TylkoToruń M. Ciszak, manipulując opinią publiczną, dezinformował w sprawie badań georadarowych przeprowadzonych na reliktach kościoła św. Krzyża przez Uniwersytet Łódzki, na rzekome zlecenie UMK. Instytut rekomendował te badania, sądząc, że ich wyniki przekonają K-P WKZ do zmiany stanowiska w kwestii lokalizacji przepustu ciepłociągu pod ulicą lub do poszerzenia zakresu prac badawczych. Zleceniodawcą tych badań była jednak Gmina Miasta Toruń, a nie UMK. Niestety, ze względów technicznych nie przyniosły one oczekiwanych rezultatów, o czym wszyscy uczestnicy spotkania w siedzibie PGE zostali poinformowani w kilka dni po ich przeprowadzeniu. Nie miały one też ostatecznie żadnego znaczenia w omawianej sprawie. Otóż – bardzo szybko okazało się, że mury kościoła, których poszukiwano metodą georadarową, a w których istnienie wątpił K-P WKZ, odsłonięte zostały w trakcie prac pana Ciszaka. Niedorzeczne jest ubolewanie, że z wynikami badań georadarowych nie zapoznano go przez kolejne trzy tygodnie. Pan Ciszak próbuje wykreować całkowicie sztuczny, absurdalny problem niemający żadnego przełożenia na podejmowane wtedy decyzje, a jego stwierdzenie,

że badania te miały jedynie za zadanie opóźnić inwestycję, jest tak nedorzeczny, że trudno go komentować. Również twierdzenie, że Instytut kontrolował jego badania, jest całkowicie nieprawdziwe, gdyż reprezentując Prezydenta M. Torunia, Uniwersytet nie miał takich uprawnień. Trudno ocenić, czemu mają służyć te insynuacje i manipulowanie opinią publiczną.

Granice dopuszczalnej krytyki wobec Instytutu Archeologii UMK zostały przekroczone 26 lipca. Nowa K-P WKZ, po pięciu dniach swojego urzędowania, skierowała do dyrektora Instytutu Archeologii pismo, w którym zażądała wyjaśnień dotyczących badań Instytutu sprzed 20 lat, które rzekomo były prowadzone niemetodycznie i niezgodnie z wydanym wówczas pozwoleniem konserwatorskim (<https://www.archeologia.umk.pl/nauka/ucasin/>). Wskazywać na to miało niedokopanie wykopu do poziomu warstw naturalnych, pozostawienie w wykopie szkieletów ludzkich, luźnych kości ludzkich i wielu śmieci. Dodano także zarzut profanowania cmentarza. Do pisma dołączono dwa protokoły spisane na wykopie przez pracownicę K-P WKZ z informacją, że inspekcję przeprowadzono na podstawie zawiadomienia pana M. Ciszaka, którego wykop pod przepust ciepłociągu częściowo objął teren badany wcześniej przez IA UMK. W swoim komentarzu do artykułu Pauliny Błaszkiwicz opublikowanym w Gazecie Wyborczej w dniu 25.08 br. M. Cizak sugeruje, że prawdziwą przyczyną krytykowania przez Instytut Archeologii prac ziemnych w obrębie gotyckiego kościoła było ukrycie „nadużyć i nieprawidłowości” Instytutu z 2005 roku. Ta Jest to kolejne pomówienie M. Ciszaka zasługujące na reakcję prawną.

Instytut Archeologii UMK traktuje sprawę bardzo poważnie, to ciężkiego kalibru oskarżenia sformułowane wobec renomowanej jednostki uniwersyteckiej kształcącej studentów archeologii, współpracującej z wieloma instytucjami badawczymi w kraju i za granicą. Są one całkowicie bezpodstawne, zważywszy na to, że **wszystkie prowadzone w 2005 roku prace były wielokrotnie monitorowane w terenie przez przedstawicieli K-P WKZ w Toruniu. Świadczą o tym protokoły spisywane przez tą samą urzędniczkę urzędu ochrony zabytków niemal 20 lat temu. W czerwcu 2006 roku wszystkie prace prowadzone na tym stanowisku przez Instytut Archeologii UMK zostały odebrane z potwierdzeniem zgodności z wydanym pozwoleniem konserwatorskim**(<https://www.archeologia.umk.pl/nauka/ucasin/>). Co się zatem stało przez te 20 lat? W którym momencie pracownica urzędu konserwatorskiego nie dopełniła obowiązku służbowego? Wtedy kiedy potwierdzała rzetelność badań Instytutu Archeologii, czy teraz, kiedy po latach zanegowała to pod wpływem zawiadomienia M. Ciszaka.

Wykonana w 2005 roku dokumentacja, zarówno fotograficzna, jak i rysunkowa, a ponadto publikacja wyników badań w AHP w sposób jednoznaczny potwierdzają, że zarzut niedokopania wykopu i zostawienia w nim niewyeksplorowanych szkieletów ludzkich jest całkowicie nieprawdziwy i stanowi pomówienie. Opinia p. Ciszaka i przedstawiciela K-P WKZ świadczy albo o braku odpowiednich kompetencji i doświadczenia terenowego, albo co gorsza – o celowym deprecjonowaniu Instytutu Archeologii. Na tą drugą opcję wskazuje także manipulacja przy zdjęciach mających rzekomo dokumentować pozostawione w wykopie śmieci. Dowody na to przedstawione zostały nowej K-P WKZ w oświadczeniu ówczesnego kierownika badań (<https://www.archeologia.umk.pl/nauka/ucasin/>). Nieuprawniony zarzut profanacji szczątków kostnych jest skandaliczny jeszcze z jednego powodu. Kierownikiem tych badań był zasłużony archeolog, uczestnik niełatwych pod względem emocjonalnym ekspedycji naukowych Instytutu Archeologii UMK ekshumujących w Kijowie i Charkowie szczątki pomordowanych w trakcie II wojny światowej polskich oficerów oraz badających obozy zagłady w Bełżcu i Sobiborze, profesjonalista o dużym stopniu wrażliwości, szczególnie jeśli chodzi o eksplorację cmentarzy. Warto w tym miejscu dodać, że z sytuacją niedokopania wykopu i zostawienia szkieletów na określonym poziomie mieliśmy natomiast na tym stanowisku do czynienia w innym wykopie badawczym, co na wniosek IA UMK zostało w 2005 roku zaakceptowane przez K-P WKZ. Chodziło o zaprzestanie nieuzasadnionej wtedy eksploracji grobów w wykopie wąsko przestrzennym, co się obecnie dzieje w związku z budową ciepłociągu. Postulowaliśmy – przy akceptacji K-P WKZ – przebadanie całej powierzchni cmentarza w trakcie badań szerokoprzestrzennych wyprzedzających planowaną inwestycję (protokół K-P WKZ z 17.11.2005 rok).

Jeszcze jedna prawa wymaga komentarza. Jest nią wezwanie do złożenia wyjaśnień Dyrektorowi Instytutu Archeologii zatrudnionego w firmie Ciszak&Ciszak doktoranta z Instytutu Archeologii UMK. Pan M. Ciszak przemilczał najważniejszy aspekt tej sprawy. Doktorant, zapewne pod jego nieobecność na wykopie, podpisał jako jedyny ze strony wykonawcy badań protokół sporządzony w trakcie inspekcji konserwatorskiej. W protokole tym sformułowano główne zarzuty wobec Instytutu, godzące w jego wizerunek. W rozmowie z kierownikiem studiów doktoranckich doktorant przyznał, że nie wiedział co podpisuje. Rażącem naruszeniem w tej sprawie jest dokonanie inspekcji bez zaproszenia przedstawiciela

Instytutu Archeologii, a więc bez świadków, którzy mogliby stwierdzić, czy podczas niej nie doszło do manipulacji.

Wszystko wskazuje na to, że atak na Instytut Archeologii UMK zarówno wykonawcy prac archeologicznych, jak i przedstawiciela urzędu konserwatorskiego to próba odwrócenia uwagi od najistotniejszego problemu, jakim są niewłaściwe działania konserwatorskie dotyczące kościoła św. Krzyża oraz leżącego w jego sąsiedztwie cmentarza. Odpowiadając 30 lipca na pismo nowej WKZ, Instytut Archeologii zwrócił się do Niej z prośbą o natychmiastowe powołanie zewnętrznej, niezależnej komisji, która przeprowadzi audyt na wykopie i odniesie się do zarzutów postawionych Instytutowi Archeologii. Do tej pory nie uzyskaliśmy odpowiedzi. W tym czasie duża część kontrowersyjnego wykopu została zasypana.

Uniwersytet rozważa skierowanie sprawy na drogę prawną.